

Czas na wyrok

Gdyby założyć że rocznie z rąk kłusowników i miłośników łowiectwa giną tylko dwa wilki to od momentu gdy są one objęte ścisłą ochroną, liczba zabitych wyniosłaby już prawie 40. Sporo, a w zaciszu lasu ginie pewnie więcej. Oczywiście organy ścigania nie mają łatwo, aby sprawców złapać na gorącym uczynku. Wiadomo polowania takie odbywają się zwykle na odludziu, tam trudno być przyuważonym. Wiedzą to oczywiście sprawcy. Wiedzą jeszcze również i to, że nawet gdy zostaje się oskarżonym za znęcanie się nad zwierzętami to wyroki zapadają niezwykle rzadko. Takie sprawy najczęściej kończą się tzw. „niską szkodliwością społeczną”.

Za wilki w Polsce każe się niezwykle rzadko, prawie wcale. Wyjątek to sprawa Belgów z 2013 roku, którzy w 2011 zabili dwa wilki w Puszczy Drawskiej. Czas jednak aby do środowiska myśliwskiego wysłać jednoznaczny sygnał - nie ma przyzwolenia na zabijanie prawem chronionych zwierząt. Dlatego sprawa, która w leskim sądzie rozpoczyna się właśnie w najbliższych dniach jest ważna.

Ważna jest również i dlatego, że nie wszyscy myśliwi chcą być kojarzeni z towarzystwem, które kłusuje, łamie prawo i działa nieetycznie. Sprawa wilka z Żernicy jest znamienna - to właśnie myśliwy podjął interwencję by ukrócić bezprawie. Ale na razie to tylko on poniósł jakiegokolwiek konsekwencje swojego działania - za swój „czyn” został dwukrotnie zawieszony w prawach członka w swoim kole łowieckim. Ze swojego środowiska został już wyklęty zapewne za złamanie mowy milczenia, no i wiadomo na swoich się nie donosi.

Czekamy na wyrok, za zabijanie wilków kara być musi.

Wszystkiego dzikiego!

Grzegorz Bożek